
KRONIKA

▪ NA MARGINESIE XXIII ZJAZDU ŁAGIERNIKÓW ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

W dniach 29 maja – 2 czerwca Łagiernicy Żołnierze Armii Krajowej spotkali się po raz dwudziesty trzeci na swoim dorocznym zjeździe, zorganizowanym w gościnnych progach Wojskowej Akademii Technicznej. Bogaty program imprezy obejmował obrady, zwiedzanie Muzeum Katyńskiego, Mauzoleum Walki i Męczeństwa, składanie wieńców przy pomnikach Pamięci Narodowej, Mszę św. w intencji Łagierników, spotkanie z pisarzem Jerzym Surwiłło, a także wycieczkę statkiem po Wiśle, kolację i ognisko z udziałem Kapeli Czerniakowskiej, koncert w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego oraz wieczór pożegnalny.

Dzięki wielkiemu zaangażowaniu Pani Prezes Stefanii Szantyr-Powolnej w przygotowanie zjazdu, scenariusz uroczystości został opracowany w najdrobniejszych szczegółach, jednak pomyślność całego przedsięwzięcia zależała od tego, czy dopiszą uczestnicy. Choć czas przerzedził szeregi kombatantów, a nadwątlone zdrowie uniemożliwiło wielu z nich udział w obchodach, ci najsilniejsi, nie poddający się słabościom, stawili się na to ważne spotkanie. W zjeździe uczestniczyło ponad 120 żołnierzy-łagierników, w tym 32-osobowa reprezentacja Polaków z Kresów Wschodnich. Niektórzy przybyli w wojskowych mundurach, z powstańczymi opaskami na rękawie i znaczkami identyfikującymi ich oddziały, co podkreślało uroczysty charakter zjazdu. W części oficjalnej uczestniczyło też wielu gości, m. in. minister Janusz Krupski, kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, przedstawiciele władz lokalnych, środowisk kombatanckich, instytucji zajmujących się problematyką represjonowania Polaków w czasach stalinowskich, dziennikarze oraz sami gospodarze WAT, którzy, co trzeba podkreślić, przyjęli weteranów nie tylko bardzo serdecznie, ale też odnosili się do nich z atencją. I nie powodowali się przy tym zwykłą kurtuazją. Można bowiem sądzić, że dzisiejsi zawodowi żołnierze ze szczególnym szacunkiem odnoszą się do tradycji i postaw moralnych właśnie tej grupy bojowników o niepodległość.

Zresztą dla wszystkich zaproszonych gości zjazd był doniosłą uroczystością. Choć głównym celem takich spotkań jest konsolidacja środowiska, uhonorowanie osób zasłużonych, omówienie dotychczasowych działań i planów na przyszłość, nie można pominąć roli, jaką pełnią one w kształtowaniu patriotycznej świadomości Polaków. Chodzi przede wszystkim o młodsze generacje, nie obciążone bagażem wojennych doświadczeń. Losy ludzi „skazanych na boha-

terstwo” powinny być dla nich źródłem głębokiej refleksji nad godnym lecz wymagającym poświęceń życiem, zaś dzisiejsze postawy weteranów walk o niepodległość – świadectwem wierności ideałom. Ich spotkania niosą ze sobą przesłanie, by następne pokolenia nie zatraciły wartości, dla których poświęcili swoje młode lata. Podniosły ceremonialną uroczystość, szacunek dla narodowych symboli, patriotyczny ton wystąpień, a wreszcie siła duchowa i godność kombatantów dobrze służą realizacji tego celu.

Oficjalna część zjazdu odbyła się w sali konferencyjnej klubu WAT. Rozpoczęło ją wprowadzenie sztandarów, wysłuchanie „Hymnu Sybiraków” i zapalenie znicza. Następnie głos zabrała Pani Prezes, która w ciepłych słowach przywitała uczestników i zaproszonych gości, wyrażając jednocześnie żal, że nie wszyscy członkowie organizacji mogli tu przybyć. Na spotkaniu zabrakło m. in. złożonej chorobą Natalii Zarzyckiej, pełniącej w ubiegłych latach funkcję prezesa stowarzyszenia. Dalej Stefania Szantyr-Powolna mówiła o stratach w ludziach, jakie poniosła organizacja, a były one znaczne, gdyż od ostatniego zjazdu zmarło aż 29 osób. Ich pamięć uczczono chwilą milczenia i odegraniem na trąbce fragmentu utworu Simona i Garnfunkela „Brzmienie ciszy”.

Potem przyszedł kolej na wystąpienia gości. Jako pierwszy przemawiał minister Janusz Krupski, który podziękował weteranom za wierność ideałom i wytrwałość w przekazywaniu młodszemu pokoleniu Polaków świadectw swojej bohaterskiej przeszłości. Szczególne słowa uznania skierował do Pani Prezes, określając ją mianem symbolu walki i pracy. W dalszych wystąpieniach powracano do etosu Armii Krajowej, męczeńskiej młodości łągierników więzionych w sowieckich obozach oraz dziękowano kombatantom za ich zasługi w upamiętnianiu doniosłych dla Ojczyzny wydarzeń. Jerzy Eisler, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie, Alicja Gluza, wiceprezes Fundacji Ośrodka „Karta” oraz Anna Rojewska z Archiwum Armii Krajowej w Toruniu, po złożeniu życzeń uczestnikom spotkania, podali krótkie informacje o pracach swoich instytucji na rzecz dokumentowania świadectw stalinowskich represji.

W imieniu gospodarzy głos zabrał komendant WAT, generał brygady profesor Zygmunt Mierczyk, który mówił m. in. o wychowaniu patriotycznym studiującej w uczelni młodzieży. Równie podniosłą wymowę miało wystąpienie burmistrza dzielnicy Bemowo Jarosława Dąbrowskiego, kończącego swoją wypowiedź ważkim zapytaniem: „Czym bylibyśmy dzisiaj, gdyby nie żołnierze bohaterowie?”. Inny przedstawiciel władz lokalnych, Zbigniew Czaplicki odczytał zebrany list wojewody mazowieckiego Jacka Kozłowskiego z życzeniami owocnych obrad.

Na zjeździe nie zabrakło też wystąpień mile widzianych gości z Kresów Wschodnich. Ich pobyt w Warszawie sfinansowali sami członkowie stowarzyszenia, by podtrzymywać braterską więź między weteranami rozdzielonymi powojenną granicą państwa. Druh Władysław Korcuć z Wilna, więzień Workutłagu opowiadał o odrodzeniu harcerstwa na Litwie, trudnej sytuacji tamtejszych Polaków i kłamstwach historycznych dotyczących działalności Armii Krajowej, natomiast Weronika Sebastianowicz prawie całe wystąpienie poświęciła ograniczaniu swobód obywatelskich naszych rodaków mieszkających na Białorusi. Przybyły ze Lwowa Eugeniusz Cydzik apelował z kolei o opiekę nad polskimi grobami znajdującymi się w tym mieście oraz o przekazywanie łągierniczych pamiątek do prężnie działającego Ośrodka „Karta”, a Jerzy Surwiłło zaprezentował swoją książkę pt. *Rachunków nie zamykamy*.

Z krótką prelekcją zatytułowaną „Ponary” wystąpiła Bożena Bargieł. Tragedię około 70 tysięcy zamordowanych Polaków i Żydów omówiła na tle historii własnej rodziny. Stwierdziła m. in., że wśród rozstrzelanych byli uczniowie gimnazjów, członkowie Związku Młodych Polaków, księża, profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego, żołnierze Armii Krajowej, a więc ludzie reprezentujący wileńską elitę. Później Pani Prezes złożyła sprawozdanie z rocznej działalności stowarzyszenia i podsumowała okres swojej kadencji, ponieważ po zjeździe zamierzała zrezygnować z piastowanej funkcji. Zaproponowała, aby do składu zarządu dołączyć właśnie Bożenę Bargieł, ze względu na jej zaangażowanie w sprawy Armii Krajowej.

Dalsza część oficjalnego spotkania wiązała się z uhonorowaniem łagierników i osób zasłużonych dla kultywowania pamięci o ich losach. Z rąk ministra Krupskiego otrzymali oni medal „Pro Memoria”, Patent Weterana o Wolność i Niepodległość Ojczyzny oraz Odznakę Weterana. Wzruszający i bardzo ciepły charakter miał kolejny punkt programu, także poświęcony wyróżnianiu członków organizacji. Pani Prezes osobiście wypisała na tę uroczystość laurki dla trzynastu osób, które ukończyły 85 rok życia i dla dwóch będących już po dziewięćdziesiątce. Te miłe pamiątki, wraz z czerwonymi różami, wręczył jubilatowi kanclerz WAT generał Jan Klejszmit. On też podziękował żołnierzom-weteranom za ich dokonania. Zaś samą Panią Prezes odznaczono medalem Matki Boskiej Jasnogórskiej na pamiątkę XXIII Zjazdu.

W czasie poświęconym na wolne wnioski, głównym tematem dyskusji była przeszłość sztandaru stowarzyszenia. Zarząd Główny został upoważniony do przekazania go jednostce wojskowej albo szkole noszącej imię Armii Krajowej, by nadal uświetniał różne patriotyczne obchody. Uznano, że najodpowiedniejszą placówką będzie WAT, zaś jej gospodarze przyjęli to wyróżnienie z wdzięcznością. Oficjalną część spotkania zakończyło odegranie i zbiorowe odśpiewanie Hymnu Państwowego, po czym nastąpiło uroczyste wyprowadzenie sztandarów.

Jako post scriptum pozwolę sobie na osobistą refleksję. Otóż niektórych uczestników XXIII Zjazdu Łagierników Żołnierzy AK znam w pewnym sensie od dosyć dawna. Opiekując się od lat Kolekcją Sybiracką Muzeum Niepodległości, miałam możliwość dotrzeć do ich listów, dokumentów i fotografii pochodzących z obozowych czasów i pobytu na tzw. wolnym osiedleniu. Dlatego patrząc dziś na Panią Prezes, postrzegam ją jednocześnie jako śliczną, uśmiechniętą blondynkę, uczestniczącą w spotkaniu workuckich łagierników, spośród których nie ma już wśród żywych prawie nikogo. Z kolei energiczny weteran Eugeniusz Cydzik to znany mi z dawnej fotografii pan młody. Brał wówczas ślub z lwowianką Czesławą Hnatów, zmarłą w ubiegłym roku. Na innych zdjęciach Natalia Zarzycka, jeszcze jako panna Odyńska, została uwieczniona ze swoim narzeczoną Olgierdem, a później w czasie ślubnej ceremonii, sprawowanej przez księdza Józefa Kuczyńskiego. Zaś Wanda Kiałka, która na zjeździe otrzymała jubileuszową laurkę z racji ukończenia 85 lat, nadal pozostaje dla mnie piękną, młodą kobietą, jedną z workuckich „Pięcioraczek”, jak żartobliwie nazywano kiedyś pięć przyjaciółek, osadzonych w Workutłagu i Rieczłagu.

Wszystkie te osoby na progu swojego dorosłego życia poniosły karę za działalność niepodległościową, a lata uznawane powszechnie za najbardziej beztrudne i najpiękniejsze, spędziły za kołem podbiegunowym, zaznając głodu,

ciężkiej pracy, cierpienie fizycznych i moralnych. Jednak mimo bolesnych doświadczeń nie dały się zniewolić, znajdując siłę w solidarnej więzi ze środowiskiem represjonowanych Polaków. Co więcej, do dziś nie straciły hartu ducha, gdyż według zapewnień Eugeniusza Cydzika zamierzają kontynuować walkę o swoje ideały. I tego im z całego serca życzę.

Anna Milewska-Młynik

- **JAK „KRASNOARMIEJEC” SZUKAŁ W POLSCE KREWNYCH SWEGO DZIADKA POWSTAŃCA Z 1863 ROKU**

Żołnierz Czerwonej Armii Walentyn *Wienckowski*, wnuk zesłanego na Sybir z Brześcia n/Bugiem powstańca z 1863 roku Wandalina Więckowskiego, przypomniał sobie o swoim polskim pochodzeniu, gdy z wojskowej *radiotoczki* usłyszał o wybuchu Powstania Warszawskiego. Pierwszy komunikat mówił z podziwem o warszawiakach, którzy prawie z gołymi rękami porwali się do walki z potężnym Wehrmachtem o wolność Stolicy. Sam uczestnicząc w wojnie poczuł się dumny z „rodaków” uświadomiwszy sobie, że i w jego żyłach płynie polska krew. Wprawdzie jego rodzina nie podtrzymywała tradycji polskości, gdyż i babka i matka były Rosjankami, a nawet ojciec Michaił nie znał polskiego języka jako wychowywany od wczesnego dzieciństwa w rosyjskim sierocińcu. Jedyny ślad stanowiła fotografia z naówczas 4-letnim Michałem u kolan dziadka Wandalina, podpisana po polsku.

Walentyn z rocznika 1925 nie był powołany do wojska z powodu słabego zdrowia po przebyciu ciężkiego zapalenia płuc, ale pragnąc jak jego bliscy koleżdy służyć swojej radzieckiej ojczyźnie, samowolnie dotarł z za Uralu do Mińska. Tu odpokutował swoją samowolę czterema tygodniami „paki”, ale już w lipcu 1944 roku był na froncie.

Przewędrował ze swoją jednostką szmat świata od Rygi po Gdańsk, a po zakończeniu wojny stacjonował przez dwa lata na Pomorzu Zachodnim między innymi Stargardzie. Jako kompanijny „zapiewajło” śpiewał „z całej duszy” myśląc, że wśród słuchających „malczików” może jest jakiś „rodny”. Po którymś występie na stadionie usłyszał polonez Ogińskiego śpiewany przez młodą Polkę. Przejmujące „Pożegnanie Ojczyzny” podsyciło jego gorące pragnienie szukania polskich krewnych.

Po „deklimatyzacji” w łagodnym klimacie Pomorza Walentyn zapadł ponownie na poważną chorobę płuc. Wyleczony w Soczi na Krymie został skierowany do pracy w Żytomierzu. Czytał wiele rosyjskich opracowań o Powstaniu Styczniowym szukając wzmianki o Wandalinie. Z kolei zwrócił się do Wszechrósyjskiego Archiwum, dowiedziawszy się o nim z kroniki filmowej. Otrzymał odpisy szeregu dokumentów, które jednak odtwarzały tylko przeszłość, sięgając po Heronima, zubożałego ziemianina z Nowogródzczyzny, jego syna Leona (1815-1873) i żony Augustyny Sorokiny z pod Wilna, poślubionej około 1840 roku. Ich pierworodnym synem był Wandalin urodzony w 1847 roku. Osierocony w wieku niemowlęcym miał rodzeństwo z drugiego małżeństwa Leona, który w 1854 roku poślubił szlachciankę Julię z domu Kisiel. Przyrodni braćmi Wandalina byli Ryszard (ur. 1855), Tadeusz Zygmunt (1856), Brunon (1858), Juliusz Cezary (1860), Paulin (??) i Emil (??) oraz jedyna siostra Helena, uro-

dzona w lutym 1863 roku. Większość z nich miała udokumentowaną datę śmierci na terenie Rosji zwłaszcza, że umierali stosunkowo młodo i bezpotomnie. Nie było zaś takich danych o Tadeuszu Zygmuncie i Cezarym Juljuszu, co sugerowało, że mogą być w Polsce.

Tadeusz poślubiwszy w Tyflisie (Tibilisi) Marię Jadwigę, córkę zesłanego w 1849 roku na Sybir Franciszka Dyonizego Cywińskiego herbu Puchała, miał trzy córki i pięciu synów urodzonych w carskiej Rosji w Gruzji. Stąd nadzieja Walentyna, że odnajdzie kogoś z nich w Polsce. Moskiewskie archiwalia zawierały kilka dokumentów dotyczących Leona Więckowskiego.

Był nauczycielem rysunków i kaligrafii w *Novogradskoje Dworianskoje Uczeliszcze*, które sam w latach 1823-1829 ukończył. Decyzją Wileńskiego Gubernialnego Gimnazjum uzyskał po egzaminie tytuł nauczyciela w szkołach powiatowych, zatwierdzony przez Imperatorską Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu Zaświadczeniem Nr 271 z dnia 30.01.1858 r. i został skierowany Decyzją Nr 137 z 2.06.1858 r. do Brzeskiej Szkoły Szlacheckiej. Jesienią 1859 roku podjął tam pracę jako nauczyciel rysunku.

Niezbyt wysokie nauczycielskie dochody były przeszkodą w skierowaniu Wandalina na studia, mimo jego chęci i bardzo dobrych ocen ze szkoły średniej. Ojcu chodziło o to, aby pracując zarobkowo pomagał w utrzymaniu licznej rodziny. Zapewne nie był to jedyny motyw decyzji Wandalina, ale faktem jest, że w sierpniu 1863 roku uciekł z domu do powstańczego oddziału. Złapany już jesienią został zesłany na Sybir i stracił kontakt z rodziną.

*

W ponad sto lat później ukazał się felieton opublikowany w czasopiśmie Polskiego Czerwonego Krzyża „Zdrowie” o poszukiwaniu w Polsce „potomków braci Wandalina Więckowskiego, uczestnika Powstania Styczniowego”, przez jego wnuka Walentyna z Kijowa. Komentarz był mniej więcej taki, że PCK wciąż jeszcze odnajduje rodziny, które rozdzieliła II wojna światowa, także I wojna, a sporadycznie nawet Rewolucja Październikowa. Jednak w tej sprawie nie ma żadnych szans. Felieton trafił do Anny Więckowskiej, która natychmiast udała się do siedziby PCK w Warszawie. – Konsternacja! Autorka felietonu na urlopie, a w aktach ani śladu po adresie nadawcy, bo nie liczono się ze skutecznością tego anonsu.

Anna (Zosia) – wnuczka Franciszka Dyonizego Cywińskiego zesłanego z Wilna na Sybir za udział w Spisku Braci Dalewskich i najmłodsza córka Tadeusza Zygmunta Więckowskiego, który jako brat Powstańca, musiał szukać pracy poza dawnym terytorium Polski, urodziła się w Tyflisie (Tibilisi) i tam przebywała do 15-go roku życia. Znała więc biegle język rosyjski. Na jej kartę pocztową napisaną w połowie do Głównego Urzędu Pocztowego w Kijowie i w połowie do Walentyna przysłała odpowiedź w ciągu miesiąca! – *Gławpocztamt* nie musiał go szukać, bo adresat korzystał właśnie w nim z *poste restante*. Nawiązany tak szczęśliwie kontakt uwieńczył znużone wieloletnie starania Walentyna.

Zaproszony do Polski przez Ciocię Anusię poznał całą rodzinę potomków braci Wandalina, a ściślej mówiąc drugiego z kolei przyrodniego brata - Tadeusza, naszego dziadka. Nawiasem dodam, że swoje zachwyty nad naszym – skromnym bądź co bądź – standardem zwykłej rodziny inteligenckiej wyrażał

słowami „nie wiecie, jak Wam dobrze”, „żyjecie jak w kinie”, „żyjecie jak w dziewiątym niebie”!

Dla nas okazał się nieocenionym źródłem wiadomości o Wandalinie i jego potomkach w ZSRR, wzbogacającym podczas wielu kolejnych wizyt. Szereg dokumentów, zgromadzonych przez Walentyna w ostatnich latach, gdy jako weteran Wojny Ojczyźnianej miał co roku bezpłatny bilet kolejowy na dowolną trasę – od Kijowa po Tobolsk, zaginęło po jego śmierci. Sam bezdzietny pozostał w wiernej pamięci nawet najmłodszego pokolenia, czyli praprawnuków Tadeusza, brata Wandalina, obdarzony przez nich miłością.*

Maria Radomska

ŚLAD URYWA SIĘ W MIŃSKU

Po agresji sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 roku zaczęły zapełniać się więzienia NKWD na terenie tzw. Zachodniej Białorusi. Przetrzymany w nich tysiące obywateli II Rzeczypospolitej. Ślad po blisko czterech tysiącach Polaków urywa się w mińskich więzieniach. Przypuszcza się, że zostali zgładzeni i pogrzebani w Kuropatach wiosną 1940 roku na mocy tej samej decyzji Biura Politycznego Komitetu Centralnego WKP(b) ZSSR, co polscy oficerowie rozstrzelani w Katyniu, Twerze i Charkowie.

Uroczysko Kuropaty na północnych obrzeżach Mińska to pokryte lasem wzniesienie, które wzięło nazwę od porastających je białych polnych kwiatków (po białorusku *kurasliepy*, gwarowo *kurapaty*). Było to przez długie lata miejsce spacerów i wypoczynku mieszkańców Mińska. Przychodziły całe rodziny, z dziećmi, psami. Ludzie piekli szaszłyki, pili, grali, śpiewali. O tym, co kryje ten las wiedzieli i pamiętali nieliczni. W czasach sowieckich ujawnienie prawdy byłoby uznane za przestępstwo i zagrożone ostrymi represjami. Na przełomie lat 50. i 60. teren przecięła obwodnica rozmyślnie zbudowana na szczątkach ofiar stalinowskiego terroru. W trakcie jej budowy odkopywano ludzkie kości i czaszki.

Już co najmniej od początku lat 70. w kręgach białoruskiej inteligencji wiadomo było, że niedaleko od wsi Zielonyj Łuh (Zielona Łąka) za Stalina masowo rozstrzelano „wrogów ludu”. W maju 1988 roku, na fali pieriestrojki, grupa historyków z Mińska bliżej zainteresowała się Kuropatami. Przełomem stał się artykuł historyka sztuki i archeologa Zianona Paźniaka i inż. Jauhiena Szmyhaloua „Kuropaty – droga śmierci” opublikowany w tygodniku „Litaratura i Mastactwa” („Literatura i Sztuka”) 3 czerwca 1989 roku.¹ Autorzy przytoczyli zebrane przez siebie relacje okolicznej ludności.

Starsi mieszkańcy Zielonej Łąki opowiadali, że w latach 1937-1941 w odległości około dwóch kilometrów na północ od wsi dzień i noc rozstrzelivano ludzi przywożonych tam samochodami. Fragment starego lasu o powierzchni 10-15 ha został ogrodzony wysokim na 3 m płotem z drutem kolczastym u góry. Za płotem byli strażnicy z psami. Żwirowaną drogę, którą dowożono ofiary nazwano „drogą śmierci”. Rozstrzeliwania rozpoczęły się w 1937 roku. Po czątkowo 3 razy dziennie – rano, o godz. 14.00 i wieczorem, gdy ciemniało.

* Autorka tekstu jest wnuczką Tadeusza i Marii Więckowskich.

¹ Przedruk z: *Kuropaty*, Mińsk 1994.

Zwłoki wrzucano do wcześniej wykopanych dołów, które po zapełnieniu zasypywano 20-25 cm warstwą piasku. Potem zmienił się grafik, wozili codziennie, bez przerwy, nawet w niedziele. Oprawcy w mundurach NKWD ustawiali ludzi rzędami. Często zabijali dwie osoby jednym strzałem, nie wiadomo, czy oszczędzali naboje, czy robili tak „dla sportu”, z czystego sadyzmu. Egzekucje trwały do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 roku. Gdy wybuchła wojna, płot rozebrano, a stary las został wycięty. Świadkowie, wówczas dzieci, widzieli krew na trawie i doły zasypane świeżym, żółtym piaskiem. Wszyscy byli zgodni co do tego, że Niemcy tam nie rozstrzeliwali. Po wojnie, jeszcze w latach 40. władze sowieckie próbowały zatrzeć ślady. Część dołów śmierci opróżniono i posadzono nowe drzewa. Były też dzikie rozkopy, z ciekawości i chęci zysku.

Tekst Paźniaka i Szmyhaloua wywołał burzę. Mimo stosunkowo niskiego nakładu pisma (8 tysięcy egzemplarzy), stał się znany nie tylko w BSRR, cytowały go zagraniczne agencje prasowe, w tym PAP. Władze nie mogły dłużej pozostawać bierne. Dla zbadania okoliczności zbrodni została powołana specjalna komisja rządowa, złożona z przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Obrony, instytucji naukowych i organizacji społecznych. Prokuratura Białorusi wszczęła śledztwo. Podjęto też decyzję o przeprowadzeniu częściowej ekshumacji z zastosowaniem metod archeologicznych. Prace wykopaliskowe prowadziła grupa specjalistów z Instytutu Historii Akademii Nauk BSRR. Rozkopano 8 zbiorowych mogił. Dwie z nich okazały się puste. W pozostałych znaleziono ludzkie kości, resztki obuwia i odzieży oraz przedmioty osobistego użytku: grzebień, okulary, kubki, szczoteczki do zębów. Ich badaniem zajął się Instytut Naukowo-Badawczy Ekspertyzy Sądowej Ministerstwa Sprawiedliwości Białorusi.

Wtedy, na przełomie lat 80. i 90. sprawa Kuropat miała ogromne znaczenie dla białoruskiego odrodzenia narodowego. Przyczyniła się do skonsolidowania środowisk opozycyjnych i stała impulsem dla powołania stowarzyszenia Martyrolog Białorusi – odpowiednika rosyjskiego Memoriału, zajmującego się dokumentowaniem zbrodni stalinowskich. Powstała także partia Białoruski Front Narodowy, która odwoływała się do tradycji państwowych Białoruskiej Republiki Ludowej, proklamowanej 25 marca 1918 roku. Wielotysięczna demonstracja zorganizowana przez opozycję 30 października 1988 roku w Mińsku, udająca się do Kuropat z zamiarem oddania hołdu ofiarom represji stalinowskich, została brutalnie stłumiona przez milicję.

Marzenia, aby białoruskim zwyczajem w Kuropatach postawić Krzyż Pokuty ziściły się dopiero 29 października 1989 roku. Dziesiątki tysięcy ludzi z białoruską Pogonią na sztandarach i biało-czerwono-białymi flagami przeszły przez miasto. Przyniesiono na ramionach wysoki drewniany krzyż i wkopano u podnóża wzniesienia, tuż przy wejściu na teren cmentarzyska. Po raz pierwszy zostało tam odprawione nabożeństwo. Wkrótce stanęła też zbita z desek tablica z napisem po białorusku: „Tu w masywie leśnym Kuropaty znajdują się szczątki ofiar masowych represji z lat 1937-1941. Pamięć o nich będzie żyła w naszych sercach”. Na szczycie wzgórza władze ustawiły głaz z napisem: „W tym masywie leśnym zgodnie z postanowieniem Rady Ministrów Białoruskiej SSR z 18 stycznia 1989 roku zostanie wzniesiony pomnik ofiar masowych represji z lat 1937-1941”. Nie tak dawno na kamieniu namalowano ikonę „Matki Bożej Kuropackiej wszystkich niewinnie rozstrzelanych”, wykuto napis „Ofiarom stalinizmu” i dopisano werset z Biblii: „Jeśli wasze grzechy będą jak szkarłat, jak

śnieg zbieleją” (Iz. I,18). W ten sposób dokonała się swego rodzaju sakralizacja tego miejsca.

Pojawiły się też inne znaki pamięci. Ludzie przynosili indywidualnie niewielkie krzyżyki. W sierpniu 1991 roku, jeszcze przed rozpadem ZSRR, stanęło też skromne polskie upamiętnienie – metalowy krzyż Straży Mogił Polskich na Wschodzie z Wrocławia. Modlił się i złożył przy nim wieniec prezydent RP Lech Wałęsa w trakcie oficjalnej wizyty w Mińsku w czerwcu 1993 roku. Krzyż był parokrotnie niszczone, ginęła przykręcona do niego śrubami tablica. W styczniu 1994 roku spoczywającym w Kuropatach oddał hołd prezydent USA Bill Clinton. Z tej okazji ustawiono niewielką granitową płytę, tzw. „ławeczkę Clintona” z napisem „Od narodu Stanów Zjednoczonych Ameryki dla narodu Białorusi w imię pamięci”, kilka lat później rozbitą przez tzw. nieznanych sprawców i po roku zrekonstruowaną.

Co roku, 2 listopada bardziej światli mińszczanie obchodzili w Kuropatach Dziady – białoruskie święto zmarłych. Natomiast wraz z upływem czasu, władze białoruskie przestały wykazywać jakiegokolwiek zainteresowanie tym miejscem. Za to w latach 90. masowo pojawiali się tam, nie niepokojeni przez nikogo, poszukiwacze „skarbów”. Wystarczyło wejść parę kroków w las, żeby zobaczyć świeżo rozgrzebane doły i rozrzucone bezładnie kawałki ludzkich kości. Gdy w kwietniu 2000 roku delegacja Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa odwiedziła Kuropaty, stwierdziła, że cmentarzysko ulega stopniowej degradacji, istniejące upamiętnienia są dewastowane, brak jest bieżącej opieki i ochrony, że nadal jest ono traktowane bardziej jak dziki park, miejsce spacerów i pijatyk, niż miejsce pamięci.

Sytuacja zmieniła się jesienią 2001 roku, gdy na skraju lasu powstało miasteczko namiotowe postawione przez działaczy opozycji protestujących przeciwko budowie przez Kuropaty nowej, szerszej autostrady, co było próbą likwidacji części grobów. Starcia z milicją trwały dwa dni. Postawiono wtedy dziesiątki drewnianych krzyży. Władze odstąpiły od realizacji projektu, a obawiając się kolejnych protestów, czy też „prowokacji” objęły Kuropaty państwową ochroną, na stałe jest tam dwóch strażników – żołnierzy. Ma to też swoją dobrą stronę, ustały akty wandalizmu.

W kuropackim lesie jest 510 zbiorowych mogił. Jak się szacuje, może tam spoczywać nawet ćwierć miliona osób. Ofiarami była głównie białoruska inteligencja, ale też prawosławne duchowieństwo, nie dość prawomyślne partyjne kadry i prości chłopci.

Dlaczego to miejsce jest tak ważne również dla Polaków? Otóż kwerendy prowadzone na początku lat 90. w tajnych archiwach KGB wykazały, że na listach skazanych na karę śmierci i rozstrzelanych w Kuropatach w latach 1937-1938 było wiele nazwisk „agentów polskiego wywiadu” i „członków polskich kontrewolucyjnych organizacji nacjonalistyczno-faszystowskich”. Byli to przeważnie Polacy z Mińszczyzny, pochodzący między innymi z autonomicznego Polskiego Rejonu Narodowego im. Feliksa Dzierżyńskiego (tzw. Dzierżyńszczyzny), założonego w 1932 roku wokół dawnego Kojdanowa, w obwodzie mińskim Białoruskiej SRR. Píše o tym szczegółowo białoruski dziennikarz Jewgienij Gorelik w książce „Kuropaty. Polski ślad”, wydanej staraniem Oficyny Wydawniczej „Rytm” oraz Rady OPWiM i uhonorowanej nagrodą „Przeglądu Wschodniego.”²

² J. Gorelik, *Kuropaty, Polski ślad*, Warszawa 1996.

W lesie pod Mińskiem Polaków mordowano i później, w latach 1939-1941. Świadczą o tym wydobyte w trakcie ekshumacji przedmioty zachodniej, niesowieckiej produkcji, w większości polskiej. W trzech grobach znaleziono buty i kalosze z polskimi znakami firmowymi, emaliowany kubek z napisem na denku „Warszawa”, a także medaliki z wizerunkami Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej Ostrobramskiej. Wśród przedmiotów wykopanych w Kuropatach był grzebień z wydrapanym napisem po polsku: „Ciężkie chwile więzienia, Mińsk 25.04.1940. Myśl o was doprowadza mnie do rozpacz”, po drugiej stronie: „26 IV Rozplakałem się. Ciężki dzień”.

Kwietniowa data 1940 roku jest znamienna. W tym czasie dokonywana była przecież Zbrodnia Katyńska. Wiadomo, że część Polaków przetrzymywanych w Brześciu, Pińsku, Baranowiczach, Wilejce trafiła do dwóch więzień w Mińsku: centralnego, mieszczącego się w dawnym zamku Sapiehów przy ul. Wołodarskiego i wewnętrznego więzienia NKWD, zwanego „amerykanką”, przy ul. Urickiego (obecnie prospekt Niezawisimosti). Chociaż źródła NKWD podając informacje o rozstrzelanych zwykle dodają: „miejsce pochówku nieznane” z wielu relacji wiadomo, że więźniów mordowanych w mińskich więzieniach grzebano w Kuropatach. Stąd hipoteza, że groby 3872 osób z tzw. białoruskiej listy katyńskiej znajdują się właśnie tam. Odtwarzane dotychczas listy nie są ani pełne, ani wiarygodne. Także nowe publikacje na ten temat pozostawiają wiele do życzenia. W opublikowanym w Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej artykule „Przedmioty odnalezione w Bykowni i Kuropatach świadczą o polskości ofiar”³³ autor, historyk IPN, błędnie nazywa Kuropaty, będące w istocie leśnym uroczyskiem, „wioską pod Mińskiem” i pisze o więzieniu w Mińsku, choć wiadomo, że były dwa.

O ile ukraińska lista katyńska jest znana od 1994 roku i stronie polskiej udało się przeprowadzić przynajmniej częściowe prace ekshumacyjne w Bykowni na obrzeżach Kijowa, o tyle lista białoruska do dziś pozostaje białą plamą. Nieznane jest żadne nazwisko. Oficjalne wystąpienia polskich instytucji rządowych o udostępnienie danych archiwalnych nie przyniosły rezultatu. Niepowodzeniem zakończyła się wizyta w Mińsku w 1994 roku prokuratorów Stanisława Śniezki i Aleksandra Herzoga. Postulaty, by przeprowadzić pełną, metodyczną ekshumację, godnie pochować ofiary i wznieść im pomnik też nigdy nie zostały spełnione.

Kuropaty to przede wszystkim białoruskie miejsce pamięci, to symbol białoruskiej narodowej martyrologii i obecnego zniewolenia. Skutki eksterminacji dokonanej na mińskiej inteligencji odczuwalne są do dziś. W czasach sowieckich o zbrodnię oficjalnie oskarżano Niemców, teraz się ją przemilcza. W Kuropatach nie stanęło żadne państwowe białoruskie upamiętnienie. Złożone narodowi blisko 20 lat temu zobowiązanie nigdy nie zostało wypełnione. W uroczysku był prezydent Polski, był Stanów Zjednoczonych, ani razu nie pojawił się prezydent Republiki Białoruś.

Należy pamiętać, że jest to także, ponad wszelką wątpliwość, polskie miejsce pamięci, tam ginęła polska inteligencja, ziemianie, duchowni katolicy. Być może także żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego. Są pewne przesłanki,

³³ S. Kalbarczyk, *Przedmioty odnalezione w Bykowni i Kuropatach świadczą o polskości ofiar*, „Biuletyn IPN”, nr 10-11/2007, s. 47-54.

które mogą na to wskazywać. W tej chwili w sprawie Kuropat nie dzieje się nic, bo ze względów politycznych działać się nie może. Czy mamy szansę zyskać pełniejszą wiedzę o Kuropatach? Dotychczasowy rozwój sytuacji na Białorusi i w Rosji nie pozwala na optymizm.⁴

Ewa Ziółkowska

BRONISŁAW PIŁSUDSKI NA MONETACH NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO

Jedną z form utrwalania pamięci o postaciach związanych z polskim dziedzictwem naukowym na świecie są monety NBP emitowane od roku 1997 w serii „Polscy podróżnicy i badacze”. Dotychczas ukazały się one z wizerunkami: Pawła Edmunda Strzeleckiego (1797– 1873) – geologa i geografę, badacza Australii i kultury jej aborygenów (data emisji – 1997); Ernesta Malinowskiego (1815-1899) – budowniczego kolei transandyjskiej (1999); Michała Siedleckiego (1875-1940) – oceanografa, badacza przyrody Jawy i Sumatry (2001); Bronisława Malinowskiego (1884-1940) – etnologa, wybitnego badacza kultury ludów Wysp Triobranda (2002); Aleksandra Czekanowskiego (1833-1876) – powstańca styczniowego, zesłańca na Syberię prowadzącego tam badania geologiczne, którego pamięć czci na mapie Syberii pasmo zwane Góry Czekanowskiego leżące na północy Jakucji (2004); Ignacego Domeyki (1802-1889)– geologa, mineraloga, etnografa i pedagoga pracującego w Chile, gdzie na centralnym placu w stolicy tego kraju stoi jego pomnik (2006); Henryka Arctowskiego (1871-1958) i Antoniego Dobrowolskiego (1872-1954) – uczestników belgijskiej wyprawy na Antarktydę (2007).

Monety z wizerunkiem Bronisława Piłsudskiego (1866-1918) wprowadzone do obiegu w dniach 29 września i 1 października w 2008 roku są ósmymi w tej serii. Z tej okazji ich uroczysta promocja odbyła się 2 października w Centrum Techniki i Sztuki Japońskiej „manggha” w Krakowie wśród licznie zaproszonych gości, w gronie których byli także członkowie rodziny Piłsudskich mieszkającej w Polsce, a Piotr Wiesiołek, pierwszy zastępca Prezesa Narodowego Banku Polskiego pisał do mnie:

Seria „Polscy podróżnicy i badacze” ze względu na prezentowaną tematykę cieszy się dużym uznaniem wśród odbiorców, a w ocenie NBP jest to bardzo ważna pozycja w planach emisyjnych. Monety emitowane w ww. serii spełniają jeden z podstawowych celów jakim jest cel edukacyjny. W ręce odbiorców NBP oprócz monet, przekazuje foldery towarzyszące monetom, w których znajduje się wiele cennych informacji dotyczących postaci prezentowanych na monetach. Pragnę podkreślić, że inicjatywa Pana Profesora w upamiętnieniu postaci Bronisława Piłsudskiego poprzez emisję monety była asumptem do podjęcia przez

⁴ Literatura: *Encyklopedia Białorusi*, t. 3, Mińsk 1996; *J Gorelik, Kuropaty. Polski ślad*, Warszawa 1996; S. Kalbarczyk, *Białoruska lista katyńska – brakujący element prawdy o zbrodni katyńskiej*, [w:] *Zbrodnia katyńska – między prawdą i kłamstwem*, Warszawa 2008, s. 135-145; *Kuropaty*, Mińsk 1994; E. Mironowicz, *Białoruś*, Warszawa 1999; Z. Paźniak, *Nowaje stagoddzie*, Wilno-Warszawa 2002; J. Stankiewicz-Januszczak, *Marsz śmierci*, Warszawa 1999; G Tarnawskij, W. Sobolew, J. Gorelik, *Kuropaty: sledstwie prodolżajetsia*, Moskwa 1990.

NBP działań, które zaowocowały wybiciem takiej monety, a Pański wkład autorowski, jak również możliwość konsultacji merytorycznych pozwoliły na zakończenie całego procesu. Zaangażowanie Pana Profesora, między innymi poprzez przekazanie materiałów w tym pozycji pt. „Syberia w historii i kulturze narodu polskiego”, było bardzo ważnym elementem, który przyczynił się do emisji jakże wyjątkowych monet, prezentujących wybitną osobę.

Monetę o nominale 10 zł, wykonano stemplem lustrzanym w srebrze o ilości emisyjnej 99.000 szt. Projektowała ją Roussanka Nowakowska. Na awersie z lewej strony jest wizerunek orła, godła Rzeczypospolitej Polskiej. Pod jego lewą łapą znak mennicy: M/W. W środku monety na tle widoków gór są wizerunki trzech postaci Ajnów: z lewej strony kobiety trzymającej dziecko, z prawej mężczyzny, w ubiorach ajnoskich. Nie znam zamysłu twórczego artystki projektującej tę scenę, ale odbieram to jako nawiązanie do faktu ojcostwa dwójga dzieci B. Piłsudskiego zrodzonych ze związku z kobietą z plemienia Ajnów gdy przebywał on na Sachalinie. Ich potomkowie mieszkają do dzisiaj w Japonii. Obok postaci mężczyzny znajduje się pionowo ułożony ornament ajnoski. Poniżej, na środku jest napis 10 zł i tuż obok z prawej strony oznaczenie roku emisji: 2008, z lewej zaś fragment ornamentu z ubioru ajnoskiego. U góry i z prawej strony półkolem napis: RZECZPOSPOLITA POLSKA. Na rewersie monety jest stylizowany wizerunek B. Piłsudskiego. Z lewej strony postaci umieszczono ornament ajnoski, z prawej zaś w dwu kolumnach napis: BRONISŁAW PIŁSUDSKI oraz obok poziomo daty 1866-1918. Pod nimi jest stylizowany wizerunek sosny.

Na awersie monety 2 zł.(projekt Ewy Tyc-Karpińskiej) ze stopu Nordic Gold widnieje wizerunek orła zaś na wysokości jego łap rok emisji: 20-08, u dołu natomiast jest oznaczenie nominału. W otoku u góry napis: RZECZPOSPOLITA POLSKA, poprzedzony oraz zakończony sześcioma perełkami. Rewers monety (projekt R. Nowakowskiej) posiada z prawej strony wizerunek postaci Bronisława Piłsudskiego. Z lewej strony jest postać Ajna w tradycyjnym ubiorze na tle stylizowanych zarysów gór. Poniżej postaci stylizowany fragment ornamentu z ubioru ajnoskiego. Na dole półkolem napis Bronisław Piłsudski 1866-1918. Na boku ośmiokrotnie powtórzony napis NBP, co drugi odwrócony o 180 stopni, rozdzielony gwiazdkami. Wybito ją w nakładzie 1 milion 100 tysięcy .

Emisję dopełnia folder zatytułowany „Polscy podróżnicy i badacze – Bronisław Piłsudski 1866-1918”, wydany w języku angielskim, niemieckim i polskim, w którym jest interesujący szkic biograficzny tej postaci. Jej zwięzła prezentacja wskazuje wyraźnie, że mamy do czynienia z osobowością znaczącą w nauce. Wolno mieć nadzieję, że zachęci to czytelników do dokładniejszego zapoznania się z dokonaniem tego zesłańca i etnografa. Był on o rok starszy od swego brata Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na Uniwersytecie Petersburskim studiował prawo. Zamieszany w spiszek na życie cara Aleksandra III, skazany został (1887) na karę śmierci, zamienioną w drodze łaski na 15 lat katorgi na Sachalinie.

Gorzkie to były dla niego okoliczności, miał przecież zaledwie 21 lat gdy pod strażą jako katorżnik przybył uciążliwą drogą na Sachalin na statku „Niżny Nowgorod”, wśród różnego autoramentu skazańców, nierzadko morderców i innych złoczyńców. Literackie echo tej podróży „na kraj świata” zawarte jest w książce Stefana Żeromskiego pt. *Uroda życia*, w której nasz sachaliński zesła-

niec występuje pod postacią Gustawa Bezmiانا, opowiadającego współpasażerom na statku płynącym z Ameryki do Europy o Sachalinie i tamtejszych katorżniczych realiach. Był bowiem Sachalin w ówczesnym systemie penitencjarnym Rosji kolonią karną dla najgroźniejszych kategorii złoczyńców, rzec można prawdziwych demonów przestępczej recydywy, wśród których z premedytacją lokowano też więźniów politycznych oraz wrogów carskiego majestatu. Młodemu B. Piłsudskiemu, którego los tak nagle się odmienił udało się przezwyciężyć jedną z największych trudności zesłańczego życia, jaką mogło być psychiczne załamanie i pogodzenie się z losem. Rzec można, że w jakimś stopniu zlikwidował wewnętrzny konflikt między wcześniej planowaną przyszłością, a nieprzewidzianą sytuacją losową o wymiarze daleko odbiegającym od młodzieńczych planów bycia prawnikiem i różnych rodzinnych nadziei z nim związanych.

Tak więc w dojrzałość intelektualną oraz działalność naukową i społecznie użyteczną wchodził B. Piłsudski na zesłaniu ze świadomością wartości etycznych wyniesionych z domu rodzinnego oraz w warunkach pełnej odmiany wcześniejszych zamierzeń, to jest nie jako prawnik a jako potępiany przez nadzór katorżnik/zesłańiec. Zesłanie to stało się pochodną różnych wydarzeń w jego życiu. Początkowo tak jak inni skazańcy pracował fizycznie, potem, jako osoba wykształcona – a takich ludzi brakowało na Sachalinie – był pisarzem w biurze więziennym, udzielał też lekcji dzieciom służby więziennej. Szanowali go zesłańcy, bowiem w przestrzeni kolonii katorżniczej dał się poznać jako osoba wspomagająca innych, zyskująca szacunek i nie poddająca się trudnemu losowi. Biografowie przywołują nieraz te fakty podkreślając, że jako zesłańiec wypełniał różne obowiązki, np. gromadzenie eksponatów do muzeum w Aleksandrowsku na Sachalinie, założył szkoły elementarne dla tubylczych dzieci, prowadził obserwacje pogody i budował stacje meteorologiczne.

Nade wszystko jednak najbardziej znana jest działalność B. Piłsudskiego na niwie etnograficznej. Był on w zasadzie pierwszym na Sachalinie badaczem, który prowadził wnikliwe studia z tego zakresu. Wybór jakiego dokonał zjednywał mu miejscowe władze administracyjne, a także poprawiał egzystencję zesłańczej codzienności. Przede wszystkim miał stosunkowo dużą swobodę z przemieszczania się po okolicy, a z czasem i po całej wyspie jako osoba realizująca zlecenie naukowe Carskiej Akademii Nauk oraz gubernatora wyspy. Jako młody adept w dziedzinie ludoznawstwa/etnografii doceniał wagę dokumentacji naukowej różnych zjawisk z tego zakresu (np. kultu niedźwiedzia, szamanizmu, antropologii fizycznej folkloru) i stosował nowatorką jak na owe czasy zasadę uznając fotografię za skrótowy tekst kultury uzupełniający studia terenowe. Posługiwał się też fonografem utrwalając na woskowych wałkach pieśni, modlitwy i legendy Ajnów.

Śledząc z perspektywy lat minionych jakże powikłane jego życie stwierdzić trzeba, że los dał mu jednak siłę i talent. Pierwsze pozwalało mu iść odważnie na spotkanie zesłańczego życia, talent zaś i wychowanie jakie wyniósł z rodzinnego domu nakazywały mu dzielić się z innymi ludźmi, tym co miał w sobie najlepszego. I ten krąg wartości w zasadzie prowadził go przez całe życie. Takiego wspominali go Niwchowicze z Sachalinu, a gdy wyjechał z ich osad do Władywostoku ułożyli pieśni jemu poświęcone. Zakładał elementarne szkółki dla dzieci tubylczych, walczył o prawa autochtonicznej ludności i zdecydowanie przeciwstawiał się kolonistom rosyjskim rugującym ją z odwiecznych siedzib rodowych oraz walczył z pijaństwem i grubiaństwem w życiu codziennym.

Ta postawa i wypełniające ją działania czynią z niego postać zaliczaną do osób szczególnych na katorżniczej wyspie reprezentującej krąg wartości w którym dopełniały się wspomniane już siła i talent. Powiedzieć trzeba więcej, nie tylko te przymioty charakteru, które trudno rozdzielić w jego życiu, ale również sposób włączenia ich w codzienny krąg wyznawanych wartości charakteryzują jego relacje z tubylcami wyspy, których kulturę poznawał i badał.

Zapoznając się z jego dorobkiem w tej dziedzinie zauważyć można, że sprawy te przejawiały się w każdym jego kontakcie z autochtoniczną ludnością. W jednym z artykułów napisał, iż pociągało go obcowanie z tubylcami, gdyż „było to jedyne na całej wyspie środowisko moralnie nie zepsute [...]”. Zbliżyłem się więc do tych ludzi wymierających i krzywdzonych, leczyłem ich, szczepiłem ospę, uczyłem czytać i pisać, byłem ich tłumaczem i orędownikiem wobec władzy. Uznanie ich pozyskałem całkowite i zostałem przyjęty na członka jednego rodu.” To pozwoliło mu na głębsze poznanie tajników tubylczej kultury, więzi rodzinnych i krewniaczych, obrzędowości, lecznictwa i szamanizmu, tego specyficznego fenomenu tamtejszej kultury. Dodajmy zaraz, że mieszkający na Sachalinie Niwchowie nadali mu przydomek „Akan”, co oznaczało tyle co „starszy brat” i włączało go w krąg tej społeczności.

Pochłonięty poznawaniem autochtonicznej kultury nawiązał liczne kontakty z tubylczą ludnością. Z plemienia Ajnów wywodziła się jego żona, z którą miał dwoje dzieci – córkę i syna, którzy mieszkali tam ze swymi rodzinami do okresu drugiej wojny światowej. W wyniku działań na Dalekim Wschodzie Związek Radziecki przejął południową część Sachalinu, a mieszkających tam Japończyków i Ajnów przesiedlił do Japonii. Tak więc potomkowie B. Piłsudskiego mieszkają do dzisiaj w tym kraju. Jego wnuk Kazujasu Kimura po dwukroć odwiedził już Polskę. Spotkał się wówczas z rodziną swego dziadka. W Warszawie gościła go Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska, córka Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Był też w Krakowie i Zakopanem, w Wilnie i Zułowie odwiedzając miejsca związane z życiem dziadka, co dokumentuje japoński film telewizyjny noszący tytuł „Więzy krwi, które przetrwały sto lat.”, w którym jest też fragment dokumentujący członków dalszej rodziny Marszałka rewizytujących rodzinę Kazujasu Kimury w Jokohamie.

Ale to już temat do większej rodzinnej sagi. Pamiętam też, że w roku 1971 gdy przebywałem w Japonii odwiedziłem jedną z miejscowości na wyspie Hokkaido, w której mieszkali Ajnowie. Tam mówiono mi o ajnoskiej rodzinie Bronisława, a i o nim wspomniano pamiętając, że pisał o ich zwyczajach i obrzędach. Odnalezienie tej rodziny zawdzięczamy uczonemu japońskiemu prof. Koichi Inoue, który z mozołem zgłębia wszystko co łączy się z życiem rodzinnym i naukowym naszego rodaka, którego zesłańczy los rzucił na Sachalin, a potem uczynił zeń etnografa, niestety przez lata zapomnianego, którego podobnie jak i jego brata Marszałka Józefa Piłsudskiego dotknęła cenzorska anatema czasów PRL-u.

B. Piłsudski rozstał się ze swoją ajnoską rodziną w 1905 roku gdy nielegalnie opuścił Sachalin i udał się do Japonii, a potem do Europy. Od tego momentu nigdy już jej nie zobaczył. Z zesłania przybył przez Stany Zjednoczone do Francji i stamtąd jesienią w 1906 roku do Krakowa, gdzie wówczas mieszkał jego brat Józef. Przez pewien czas przebywał też w Zakopanem zajmując się etnografią i folklorem górali podhalańskich, działalnością organizacyjną na niwie ludoznaw-

stwa i edytorską. Z tego okresu datują się jego kontakty ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem, słynnym „Witkacym” oraz Bronisławem Malinowskim, wybitnym polskim etnologiem badającym kultury ludów Oceanii, twórcą tzw. funkcjonalizmu w antropologii kulturowej.

Pobyty B. Piłsudskiego w stolicy Podhala, tych „Polskich Atenach”, gdzie stale mieszkało lub czasowo przybywało wielu ludzi nauki i kultury to temat o bogatym zapleczu bibliograficznym. Budzi on zainteresowanie etnografów, historyków i pisarzy. Z tego okresu wiążą się jego kontakty z wieloma z nich, przede wszystkim zaś z Mistrzem Stanisławem Witkiewiczem, jednym z najlepszych znawców regionu i twórcy tzw. stylu zakopiańskiego w architekturze. Ten etap zakopiańskiego życia B. Piłsudskiego obejmuje z przerwami lata 1906-1914. Zgromadził wówczas wiele przedmiotów codziennego użytku obrazujących życie górali oraz typowe dla tego regionu malarstwo ludowe na szkle przedstawiające najczęściej wizerunki świętych. Ekspozycje te znajdują się do dzisiaj w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Założył także czasopismo „Rocznik Podhalański”, który wychodzi do dzisiaj. Warto także wspomnieć o tym, że na jego pobyt w Zakopanem, Krakowie i Lwowie przypada aktywna merytoryczna i organizacyjna działalność związana z muzealnictwem etnograficznym i śmiało można uznać go za prekursora tych działań na gruncie polskim.

W celach naukowych i prywatnych wyjeżdżał B. Piłsudski z Krakowa do Anglii, Belgii, Francji, Niemiec, Szwajcarii, odwiedził Pragę i Wiedeń. Opublikował wówczas parę artykułów związanych z tematyką etnograficzną dotyczącą Ajnów i Niwchów, pasterstwa na Podhalu, krzyży i kapliczek na Litwie oraz muzealnictwa etnograficznego. Trwają obecnie prace nad scalaniem tego sachalińskiego i europejskiego dorobku przynoszące już widoczne rezultaty. Współpracują w tym zakresie badacze z Japonii, Rosji i Polski, tworzący solidny fundament do naukowych rozważań dotyczących jego wkładu w badania autochtonicznych etnosów Sachalinu i Ajnów z wyspy Hokkaido. W rezultacie tego trudu ukazały się już w anglojęzycznej wersji trzy tomy (na zaplanowanych 10) jego *Dzieł Zebranych* (*The Collected Works of Bronisław Piłsudski*) wydawanych przez prestiżową oficynę amerykańsko-niemiecką Mouton de Gruyter w Berlinie.

W Južno-Sachalińsku jest instytut naukowy jego imienia (Instytut Naukowego Dziedzictwa Bronisława Piłsudskiego) na dziedzińcu którego wzniesiono mu pomnik w roku 1991, na Sachalinie jest też Góra Piłsudskiego. W Japonii ukazuje się specjalne pismo „Piłsudskiana de Sapporo”. Odbyły się trzy międzynarodowe konferencje jemu poświęcone (Sapporo 1985; Južno-Sachalińsk – 1991; Kraków-Zakopane 1999) oraz sympozja krajowe – Kraków, Poznań, Warszawa, Wrocław, Zakopane). W roku 1998 w ukazała się dedykowana mu książka pod nazwą *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego, przygotowana przez Ośrodek Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego, której tłumaczenie na język rosyjski ukazało się w roku 2001 w Moskwie. Dodajmy, że była to pierwsza w Rosji książka dotycząca związków polsko-syberyjskich omawiająca także polskie dziedzictwo naukowe i cywilizacyjne za Uralem. Ponadto w roku 1999 (nr 4-5) ukazał się monotematyczny zeszyt dwumiesięcznika literacko-naukowego „Literatura Ludowa” jemu poświęcony. W rok później na pamiątkę sympozjum pod nazwą „Bronisław Piłsudski

(1866-1918. Człowiek – Uczony – Patriotą”, zorganizowanego w dniach 20-21 października 2000 roku w Zakopanem i połączonego z poświęceniem jego symbolicznej mogiły na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku, nakładem Ośrodka Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego ukazała się praca zbiorowa pt. *Zesłaniec – Etnograf – Polityk. Bronisław Piłsudski*, pod red. nauk. A. Kuczyńskiego, Wrocław 2000. Mam też nadzieję, że i Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem zdobędzie się na to by w jego gmachu zawisła tablica memoratywna czcząca pamięć B. Piłsudskiego. Dodajmy tu jeszcze, że „Poczta Polska” wydała znaczek z jego wizerunkiem oraz okolicznościową kopertą i stemplem pierwszego dnia obiegu. W siedzibie Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie odsłonięto w roku 2003 tablicę jemu poświęconą. W zbiorach tej wielce zasłużonej dla polskiej nauki i kultury placówki znajduje się wiele jego rękopisów, fotografii i dokumentów dotyczących spraw naukowych oraz trudnych życiowych losów tego wiecznego tułacza.

Gdy rozpoczęła się pierwsza wojna światowa B. Piłsudski opuścił Galicję. Udał się początkowo do Wiednia, potem do Szwajcarii, w której przebywał do 1917 roku, kiedy to przeniósł się do Paryża i pracował w Komitecie Narodowym Polskim. Tam 17 maja 1918 roku oddał swe ciało nurtom Sekwany rzucając się węń z przęsła jednego z mostów. Pochowano go na Cmentarzu Montmorency, tam do dzisiaj jest jego mogiła. To właśnie z niej pobrano ziemię i przywieziono do Zakopanego gdzie na Pęksowym Brzyzku wzniesiono mu symboliczny grób. Opiekuje się nim zakopiański Oddział Związku Sybiraków oraz Liga Wyrozmiałości im. Bronisława Piłsudskiego z siedzibą w Zakopanem.

Antoni Kuczyński

• MONETY SYBIRACKIE

Przykłady z rozmaitych obszarów działalności Związku Sybiraków dowodzą jego troski o to by wiedza o 400-tu latach polskiej diaspory na Syberii, nie nosiła tylko martyrologicznego charakteru, by przyobleczona też ona została w jaśniejsze pejzaże pokazujące trud badawczy Polaków za Uralem dotyczący kultury autochtonicznych mieszkańców, eksploracji przyrodniczych, działalności gospodarczej i humanitarnej. Właśnie w roku (2008) Jubileuszu 80-lecia Związku Sybiraków i 20-lecia reaktywowania jego działalności we wszystkich oddziałach i kołach odbywały się spotkania i uroczystości poświęcone tym rocznicom, natomiast centralne uroczystości miały miejsce w Białymstoku.

To właśnie z okazji tego Jubileuszu Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu w dniu 26 marca 2008 trzy monety upamiętniające Sybiraków: monetę 100 zł – wykonaną stemplem lustrzanym, bitą w złocie i 10 zł – wykonaną stemplem lustrzanym w srebrze oraz monetę o nominale 2 zł wykonaną stemplem zwykłym ze stopu Nordic Gold. Na specjalnej uroczystości, która odbyła się w 31 marca 2008 roku w siedzibie Narodowego Banku Polskiego w Warszawie upamiętniającej wprowadzenie do obiegu tych monet, Prezes NBP Sławomir Stanisław Skrzypek witając uczestników tej uroczystości powiedział, że dla niego osobiście to szczególna okoliczność móc w bezpośrednim spotkaniu wy-

razić głęboki szacunek świadkom tragicznych dziejów naszego Narodu, a we wręczonym im specjalnym adresie napisał:

Narodowy Bank Polski dokłada wszelkich starań by upowszechnić pamięć o naszej przeszłości i kulturze. Możemy to robić, niestety, tylko w postaci okolicznościowych monet kolekcjonerskich. Tak więc dzisiejsza uroczystość związana z emisją monet „Sybiracy” jest o tyle ważna, że to symboliczne określenie z każdym rokiem coraz bardziej zaciera się w świadomości społeczeństwa. Mam więc nadzieję, że monety przypomną, szczególnie młodym Polakom, o tragicznych losach tysięcy obywateli naszego kraju, którzy w konsekwencji udziału w heroicznych zrywach wolnościowych zostali zesłani na Syberię. Państwa obecność w tak odległym miejscu nie była oznaką klęski, ale dowodem siły i odwagi, które determinowały Waszą walkę o wolną Polskę. Jestem zaszczycony, że mogę przedstawić monety, które stanowią hołd dla tych, którzy stracili swój dom w nadziei na lepszą przyszłość następnych pokoleń.

Wszystkie monety projektowała Ewa Tyc-Karpińska, a na każdej z nich oprócz zdobniczych elementów znajduje się napis „Sybiracy”. Nie bez znaczenia dla ich odbioru jest artystyczna forma tych „krążków”, powiedziałbym więcej: symboliczna i nostalgiczna w odbiorze, budząca refleksję, zadumę i chęć poznania sybirackich losów. Chwała artystce za to, że potrudziła się o takie skomponowanie wizerunków na monetach, dotykających spraw nie zawsze łatwych do uchwycenia ich istoty! Każda z nich charakteryzuje się indywidualną formą wykonania (bicia).

Na awersie monety dwuzłotowej o średnicy 27 mm, widnieje wizerunek orła ustalony dla godła Rzeczypospolitej Polskiej, natomiast po jego bokach jest podany rok emisji: 20-08, zaś pod orłem cyfra określająca nominal: 2 zł. W otoku umieszczono napis: RZECZPOSPOLITA POLSKA, poprzedzony oraz zakończony sześcioma perełkami. Pod lewą łapą orła widnieje znak mennicy: M/W. Rewers monety przedstawia zarysy sylwetek ludzkich na tle pni drzew, u dołu zaś znajduje się napis: SYBIRACY. Pnie drzew symbolizują prace przy wyrębie tajgi, którą często wykonywali zesłańcy. Bok monety posiada ośmiokrotnie powtórzony napis: NBP, co drugi odwrócony o 180 stopni, rozdzielony gwiazdkami. Wielkość emisji. 1.500.000 sztuk.

Moneta 10 zł o wielkości emisji 135.000 sztuk, bita jest w srebrze i posiada na awersie po lewej stronie wizerunek orła typowy dla godła Rzeczypospolitej Polskiej. Centralnie i z prawej strony widnieją na niej stylizowane sylwetki ludzkie, a z ich prawej strony ukośnie ułożony napis: *byliśmy tłumem bezimiennym*. Pod nim cyfra: 10 zł. Z lewej strony u góry napis: RZECZPOSPOLITA POLSKA zakończony oznaczeniem roku emisji: 2008. Pod lewą łapą orła znak mennicy: M/W. Rewers monety posiada centralnie umieszczony napis: SYBIRACY w tle natomiast jest stylizowany wizerunek lasu i jego odbicie.

Moneta o nominale 100 zł, wykonana została stemplem lustrzanym w złocie. Na awersie posiada godło Rzeczypospolitej Polskiej, natomiast z prawej strony sylwetki ludzkie na tle pni drzew i z prawej strony tego wizerunku pionowo cyfrę 100 zł. Z lewej strony w otoku półkolisty napis RZECZPOSPOLITA POLSKA oraz oznaczenie roku emisji: 2008. Pod lewą łapą orła znak mennicy: M/W. Na rewersie jest z prawej strony stylizowany wizerunek kobiety z dziewczynką, z lewej natomiast fragment chaty z oknem opatrzonym znanymi na Syberii nadokiennymi zdobieniami. Postać i chata rozdzielone stylizowanym

ukośnie ułożonym pniem drzewa. Z prawej strony półkolem napis: SYBIRACY. Wielkość emisji monety: 12.000 sztuk. Znawcy twierdzą, że jest ona rarytatem numizmatycznym.

Z okazji emisji monet ukazał się folder, z tekstem prof. dr hab. Elżbiety Kaczyńskiej wyjaśniającym określenie nazwy „Sybirak” oraz prezentujący etapy zesłań i deportacji w rozległy syberyjski kraj. Wspomnę tu jeszcze tylko, że w roku 2004 Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu monety o nominałach 2 i 10 zł z wizerunkiem uczestnika powstania styczniowego, zesłańca i badacza Syberii Aleksandra Czekanowskiego, którego zasługi upamiętnia też pasmo górskie jego imienia na mapie Azji. Kolejną w tej serii są monety czczące pamięć B. Piłsudskiego, zesłańca i wybitnego badacza ludów Sachalinu. W planie natomiast jest wybite monety z wizerunkiem Benedykta Dybrowskiego, zesłańca po powstaniu styczniowym i wybitnego badacza Jeziora Bajkał oraz Wacława Sieroszewskiego, etnografa i literata, który na zesłaniu w Jakucji spędził 12 lat.

Antoni Kuczyński

- **SYBIRACZKA – AFRYKANKA
KRYSTYNA PRIJOMKO-SERAFIN
LAUREATKĄ NAGRODY IM. SERGIA VIEIRA DE MELLO**

16 października 2008 r. w Krakowie odbyła się uroczystość wręczenia Nagrody im. Sergia Vieira de Mello. Nagroda ta ustanowiona została ku czci wysokiego komisarza ONZ ds. praw człowieka, zabitego w Iraku w 2003 roku. Nagrodę przyznaje się tym, którzy starają się naprawiać i zmieniać świat. W tym roku to zaszczytne wyróżnienie przyznano p. Krystynie Prijomko-Serafin i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Oto fragment wystąpienia laureatki:

„[...] dzieci, które po raz pierwszy wkraczają w progi schroniska Św. Gabriela są milczące, bojaźliwe, do głębi skrzywdzone. Wyraz ich oczu odzwierciedla doznane cierpienia, trudne do opisania.

Ale z czasem, powol już po paru tygodniach jesteście świadkami jakby cudownej przemiany. Te pomimo wszystko odporne dzieciaki, malutkie ale pełne niezłomnego ducha przechodzą jakby metamorfozę. Już niebawem słychać ich śmiechy, szczebiotanie, gonitwy i zabawy. Jednocześnie garną się do nauki. Są niejako odrodzone, odzyskawszy drogie, wszechludzkie prawo do bezpiecznego i godziwego dzieciństwa.

Największą ironią jest, jak mało potrzeba aby przywrócić względne szczęście: przyjazne słowo, pieszczotliwy dotyk, świadomość, że na stole nie zabraknie skromnego posiłku i że jest bezpieczne posłanie na noc pod okiem życzliwych osób. A prócz tego także rąbek nadziei, że może jutro będzie trochę lepiej niż dziś.

Nie wątpię, że Ambasador de Mello rozumiał wartość takich podstawowych dobrodziejstw, poświęcając swoje tragiczne i przedwcześnie skrócone życie na realizowanie tychże ideałów gdziekolwiek i z kimkolwiek się zetknął poprzez swoją działalność filantropijną.

Z głębi serca, w imieniu własnym, moich przyjaciół i wolontariuszy, którzy niestrudzoną pracą umożliwiają istnienie Schroniska św. Gabriela, a przede wszystkim naszym dzieci serdecznie dziękuję – Asante Sana.”

Danuta Sedlak

PS. Redakcja „Zesłańca” składa Pani K. Prijomko-Serafin serdeczne gratulacje z powodu otrzymania tak prestiżowej nagrody i życzy by nadzieja towarzyszyła Jej w tej wspaniałej pracy, by pomyślność i szczęście dzieci były nieustającym pasmem radości, a Schronisko św. Gabriela w dalekiej Tanzanii rozwijało się na chwałę Boga i ludzi.

• **X JUBILEUSZOWY OGÓLNOPOLSKI ZJAZD KLUBU
PAWŁODARCZYKA 26-30 CZERWCA 2008 ROKU W REWALU**

W dniu 27 czerwca 2008 r. o godz. 10-tej został odsłonięty i poświęcony obelisk z tablicą „Na pamiątkę X rocznicy istnienia Klubu Pawłodarczyka. Uczestnicy Zjazdów – Sybiracy. Czerwiec 2008 Rewal.” Obelisk znajduje się na posesji pensjonatu „Jantar” w Rewalu, gdzie tradycyjnie już odbywają się kolejne Zjazdy Pawłodarczyków. Uroczystość rozpoczęła się wysłuchaniem *Hymnu Sybiraków*. Odsłonięcia tego znaku pamięci dokonali: Zastępca Dyrektora Narodowego Centrum Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Edward Chudzik, prezes Klubu Pawłodarczyka – Wincenty Dowojna, właścicielka pensjonatu „Jantar” – Danuta Ruta i pomysłodawca oraz główny organizator uroczystości - Tadeusz Szumowski. Obelisk poświęcił i modlitwę z uczestnikami Zjazdu odmówił ksiądz proboszcz Franciszek Szydłowski kościoła parafialnego w Rewalu. Kwiaty złożyła delegacja: Zofia Majchrowicz, Tadeusz Barański i Marian Jontajtys.

Jubileuszowe obrady odbyły się w pensjonacie „Jantar”. Otworzył je prezes Klubu W. Dowojna prosząc aby chwilą ciszy uczcić pamięć zmarłych Pawłodarczyków. Następnie powitał licznie przybyłych gości a wśród nich: Zastępcę Dyrektora Narodowego Centrum Kultury Edwarda Chudzika, ks. Franciszka Szydłowskiego oraz redaktora dziennika „Głos Wielkopolski Sławomira Kmiecika. Na ręce W. Dowojny wpłynął okolicznościowy adres od prezesa Zarządu Głównego Związku Sybiraków Tadeusza Chwiedzia, który odczytała rzeczniczka Klubu Krystyna Mateuszuk. W liście tym czytamy:

Bardzo serdecznie pozdrawiam Państwa uczestniczących w kolejnym Zjeździe Klubu Pawłodarczyka. Niestety wcześniej przyjęte ważne obowiązki nie pozwoliły mi być razem z Wami. Jako jeden z „rodziny Pawłodarczyków”, który dzielił tragiczne losy na zesłaniu w Pawłodarskiej oblasti myślami i sercem jestem z Wami.

Uważam za bardzo cenną inicjatywę organizowania Zjazdów tych, którzy mają tak wiele do powiedzenia we wspólnej sprawie z okresu tragicznych dni zesłania wśród dzikich stepów, łąk nad Irtyszem, w Kazachstanie i w Pawłodarskim rejonie.

Życzę Wam Szanowni wielu wspaniałych marzeń i dobrych dni spędzonych na Zjeździe. Życzę wielu powodów do radości i satysfakcji. Życzę wiele zdrowia i miłości w Waszych Rodzinach. Organizatorom Zjazdu, Zarządowi Klubu Pawłodarczyka, a przede wszystkim Prezesowi Panu Wincentemu Dowojnie składam gratulacje i podziękowanie za wielką pracę integracyjną środowiska Sybiraków. Wasza działalność dobrze służy propagowaniu idei sybirackiej, utrwalaniu prawdy historycznej o tamtych tragicznych dniach, jakie dano nam było przeżyć na zesłaniu w Pawłodarskiej oblasti. Bardzo serdecznie Państwu za tę działalność dziękuję.

Rewal 27 czerwca 2008 r. Poświęcenie i odsłonięcie obelisku z tablicą pamiątkową. Od lewej stoją: Danuta i Ryszard Ruta właściciele pensjonatu, w którym odbywał się zjazd, Zofia Majchrowicz z Łobza, Marian Jonkajtys ze Szczuczyna, Tadeusz Barański z Łobza, zastępca dyrektora Narodowego Centrum Kultury Edward Chudzik – gość zjazdu, Krystyna Mateuszuk z Lublina, prezes klubu Wincenty Dowojna z Poznania, ksiądz Franciszek Szydłowski, proboszcz kościoła parafialnego w Rewalu i ksiądz wikary Wiesław Łuczko. Foto. Agnieszka Szpon.

Następnie zabrał głos dyrektor E. Chudzik, który podkreślił iż Zjazdy takie powołują do życia wydarzenia sprzed lat, czeżą je i wprowadzają w narodową pamięć mówiąc między innymi: „jesteście częścią dziedzictwa narodowego, to dzięki Wam przetrwała pamięć o tym co było udziałem Waszych dramatów na wygnaniu”. Następnie prezes W. Dowojna odczytał postanowienie Komisji ds. Odznaczeń Zarządu Głównego Związku Sybiraków o przyznaniu na wniosek Klubu Honorowych Odznak Sybiraka i dokonał ich wręczenia. Odznaki otrzymali: Tadeusz Marszał, ks. Franciszek Szydłowski, Danuta Ruta, Ryszard Ruta, Sławomir Kmiecik, Henryk Matuszak, Tadeusz Szumowski, Wanda Sadowska i Władysław Sadowski. W dalszej części prezes poinformował zebranych o współpracy Klubu ze Stowarzyszeniem „Memoramus”, które zostało powołane z jego inicjatywy. Obecnie zrzesza ono 11 poznańskich szkół, między innymi Gimnazjum nr 50, Gimnazjum Społeczne „Dębinka”. Licea Ogólnokształcące nr 2, 5,7, 20 oraz Gimnazjum nr 1 w Murowanej Goślinie.

Stowarzyszenie to powstało z myślą o przekazaniu jak największej liczbie młodych ludzi prawdy o Gólgocie Wschodu. Pierwsze kontakty prezes W. Dowojna nawiązał w roku 2001 ze szkołami: Podstawową nr 6 i Ogólnokształcącą nr 8 w Smoleńsku, rozpoczynając tę działalność od wspólnego wyjazdu młodzieży ze szkół Poznania i Smoleńska (Federacja Rosyjska), na Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu, by tam wspólnie pochylić się nad mogiłami pomordowanych, zapalić znicze i w refleksyjnej zadumie oddać cześć ofiarom tej

tragedii. Kolejnym przedsięwzięciem z tego zakresu są pobyty w Smoleńsku młodzieży z Polski, która mieszka tam w rodzinach swoich rosyjskich rówieśników, uczestniczy w wybranych zajęciach szkolnych i pozaszkolnych, a wizyty młodzieży rosyjskiej w Poznaniu odbywają się na tej samej zasadzie. Podczas tych wyjazdów młodzież przebywa pod opieką swoich nauczycieli, którzy w bezpośrednich kontaktach mają możliwość wymiany wiedzy o czasach drugiej wojny światowej.

Od chwili powstania Stowarzyszenia „Memoramus” (2006) dzięki sponсорom takim jak Narodowe Centrum Kultury, władze województwa i miasta Poznania oraz miasta i gminy Murowana Goślina, Stowarzyszenie mogło zorganizować dwa Marsze Pamięci młodzieży polskiej i rosyjskiej na trasie: Stacja Gniezdowo – Las Katyński. Pierwszy zorganizowano 28 kwietnia 2007 r. pod hasłem „Pamiętamy – Jesteśmy – Katyń”, drugi natomiast również w dniu 28 kwietnia 2008 r. odbywał się pod hasłem „Nie zostały tylko guziki...”. W obydwu Marszach uczestniczyła młodzież ze Szkoły Kadetów w Smoleńsku.

W dniu 7 kwietnia 2008 r. w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej w Poznaniu staraniem Stowarzyszenia „Memoramus” oraz Klubu Pawłodarczyka zorganizowano uroczystości upamiętniające 68 rocznicę drugiej masowej deportacji Polaków na Syberię i 68 rocznicę zbrodni w Katyniu, a także 80-tą rocznicę powstania Związku Sybiraków i 20-tą jego reaktywowania po półwieczu. Pamięci Polaków, ofiar sowieckich zbrodni i o naszych bohaterach, którzy przetrwali zsyłkę na „niehumanitarnej ziemi” poświęcony był spektakl słowno-muzyczny przygotowany przez dwie poznańskie szkoły – Gimnazjum nr 50 i XX Liceum Ogólnokształcące. Uroczystości te odnotowały poznańskie media. W dzienniku „Głos Wielkopolski (26 czerwca 2008) ukazał się wywiad red. S. Kmiecika z prezesem Klubu W. Dowojną, pt. *Zesłańcy dbają, aby pamięć przetrwała*. Przedstawiono w nim historię 10-letniej działalności Klubu Pawłodarczyka zrzeszającego ludzi, którzy z rozkazu Stalina w roku 1940 zostali wywiezieni do okręgu pawłodarskiego w północnym Kazachstanie, gdzie temperatury zimą spadały do – 47 stopni C, zaś podczas krótkiego lata osiągały + 45. Pracowali tam ponad siły, a ogólnie panujący głód i choroby były przyczyną dużej śmiertelności. Przypomniano w nim postać Tadeusza Marszała, rzec można „Ojca” Klubu Pawłodarczyka, który wyszukiwał w odległych kazachskich aulach i sowchozach oraz kolchozach polskich zesłańców, aby w czerwcu 1946 roku ostatnim transportem dowieść ich szczęśliwie do kraju.

Drugi „Ojciec” to Teofil Mikulski, który zgromadził mnóstwo materiałów archiwalnych o ponad dwunastu tysiącach Polaków, z dwustu tysięcy wywiezionych w 1940 r. do okręgu pawłodarskiego. Materiały te zawarł w książce pt. *Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego*, opublikowanej w roku 1995 przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Kontynuacją tej problematyki była kolejna jego książka zatytułowana *Biogramy Jeńców*, opublikowana w 1999 w tym samym wydawnictwie. Na 574 stronach tego wstrząsającego dokumentu znajdujemy nazwiska wielu Ojców rodzin wywiezionych do okręgu pawłodarskiego, wśród nich jest nazwisko Ojca autora tej książki Wojciecha Mikulskiego zamordowanego w Twarze. W związku z jubileuszem X-lecia Klubu Pawłodarczyków, ten niezmordowany autor przygotował kolejną książkę zatytułowaną *A jednak wróciliśmy*, która stanowi uzupeł-

nienie oraz ciąg dalszy wspomnianej już pierwszej jego monografii pt. *Fotografia zbiorowa...*, będącej niezastąpionym źródłem wiedzy o życiu na zesłaniu w tej części Kazachstanu. W wywiadzie prezes W. Dowojna wspomina dwie wyprawy do miejsc zsyłki w latach 1998 i 2001 – pojechało z nim wówczas kilkanaście osób. Wszyscy szukali grobów swoich bliskich. Prezes W. Dowojna miał też nadzieję, że odnajdzie tam chociaż jeden grób, tam zmarły bowiem jego Prababcia, Babcia i Mama. Jedyny grób na pawłodarskim cmentarzu odnalazła wówczas Stanisława Chęcińska, tylko dlatego, że napis na grobowej płycie został wyryty gwoździem w mokrym cemencie. To był grób jej ojca. Jadąc tam za duchową potrzebą odnalezienia grobów swych rodzin uczestnicy tych „pielgrzymek” zawieźli też dla pawłodarskiej Polonii dużą pomoc materialną. W naszej pawłodarskiej rodzinie jest jeszcze kolejny „Ojciec”. Dla pawłodarskiej Polonii i dla jej studentów uczących się w Polsce, Ojcem tym jest prezes Klubu Pawłodarczyka W. Dowojna, na którego pomoc w razie potrzeby młodzież ta zawsze może liczyć, o czym pisała z wielką atencją wobec niego poczytna kazachska gazeta „Zwieszda pryirtyszja”.

Po tych refleksjach biograficzno-historycznych powracamy do dalszego ciągu rewalskich uroczystości X-lecia Klubu Pawłodarczyka. W dniu 29 czerwca, niedzielą Mszę św. w intencji jego członków odprawił w miejscowym kościele parafialnym ks. F. Szydłowski. Każda Msza św. odprawiana w intencji Sybiraków a także każda wygłaszana wówczas homilia wzrusza. Ta natomiast wzruszała rzecz można do łez, poruszała do głębi i skłaniała do refleksji nad minionymi laty i losem przyszłym. Fragmenty Pisma Świętego czytała nasza koleżanka Irena Bujalska, a Jan Dąbrowski – syn Sybiraczki pięknie śpiewał Psalmi i zagrał na skrzypcach „Ave Maria”, natomiast Zofia Majchrowicz prowadziła procesję darów ołtarza i podziękowała za wzruszającą liturgię.

Klub Pawłodarczyka obchodzi swój Jubileusz z dorobkiem wielu kontaktów z pawłodarską Polonią, młodzieżą i Kościołem. Od września 2007 r. posiada swoją ekspozycję w Muzeum Golgoty Wschodu w Białymstoku. Jest w niej urna z ziemią z grobów Polaków zmarłych w okręgu pawłodarskim w latach 1940-1946 ofiarowana przez Tadeusza Szumowskiego, są pamiątkowe medale, dyplomy, identyfikatory, „Kronika” siedmiu Zjazdów (od pierwszego w 1999 r. do 2005 r.) oraz „Kroniki” za lata 2006 i 2007 r. Przygotowywana obecnie 10. też tam zostanie złożona. Różnorodność tych eksponatów zawdzięczamy Tadeuszowi Barańskiemu z Łobza. On to bowiem jest autorem medali, identyfikatorów, dyplomów i stale dba o to by ekspozycja oddawała możliwie pełnie charakter naszej działalności. O dokumentację fotograficzną życia Klubu dbają stale Agnieszka Szpon i Michał Makutun, natomiast autorem logo Klubu jest Józef Świrko.

W 2007 r. delegacja Pawłodarczyków z prezesem W. Dowojną podczas Marszy Żywej Pamięci Polskiego Sybiru przekazała w Białymstoku trzy urny z ziemią z pawłodarskich grobów Polaków do Muzeum Golgoty Wschodu, dla Białostockiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej oraz jako dar ołtarza do kościoła pod wezwaniem Ducha św. podczas Mszy św. w intencji Sybiraków. Kolejne dwie urny z ziemią przygotowane przez T. Szumowskiego w imieniu Klubu Pawłodarczyków przekazał Marian Jonkajtys Szkole Podstawowej im. Sybiraków w Necie i dla Gimnazjum nr 2 w Augustowie. We wrześniu 2008 r.

Pawłodarczycy przekazali do Muzeum Golgoty Wschodu kolejne eksponaty dokumentujące działalność Klubu na przestrzeni 10 lat jego istnienia. Z wielką starannością zgromadził je T. Szumowski ze Szczecina, natomiast ekspozycję, która prezentowana była podczas VIII Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru i wzbudzała szerokie zainteresowanie przygotował jak zwykle T. Barański.

VIII już Marszowi Żywej Pamięci Polskiego Sybiru we wrześniu 2008 roku towarzyszyło posiedzenie wyjazdowe Zarządu Głównego Związku Sybiraków poświęcone 80. rocznicy powstania Związku Sybiraków i 20. rocznicy jego reaktywowania. Podczas jego obrad rzeczniczka Klubu Pawłodarczyków Krystyna Mateuszuk w imieniu całej jego społeczności członkowskiej odczytała list prezesa W. Dowojny skierowany do prezesa Zarządu Głównego Związku Sybiraków T. Chwiedzia i wręczyła mu pamiątkowy medal wybity z okazji Jubileuszu X-lecia Klubu oraz dokumentację fotograficzną z jubileuszowego Zjazdu.

Tu należy wspomnieć, że Pawłodarczycy przyjeżdżający na Marsze Żywej Pamięci Polskiego Sybiru od Szczecina po Sanok stanowią zawsze zwartą grupę wśród której jest młodzież z poznańskich szkół, której towarzyszą nauczyciele. Podczas tego Marszu, podobnie jak i w poprzednich młodzież zwiedziła zabytki Ziemi Białostockiej. Z pewnością była to dla niej lekcja historii ale i zarazem patriotycznego wychowania, a udział w Marszu i towarzyszących mu uroczystościach np. w spektaklu słowno-muzycznym w wykonaniu uczniów ze szkół Białegostoku oraz chóru polskiego z Grodna pozostawił u tych ludzi niezatarte wspomnienia i wzruszenia

Krystyna Świrniak-Mateuszuk